

Świerkowy dipol na dwa sposoby, czyli zawody SP-QRP 2007.

Jak na zawody, to najlepiej za miasto! Dla mnie najbliższe dobre lokum, to domek na działce, 20km na południe od Warszawy. Tam, na wysokim świerku od 2 lat mam windę do wciągania dipola. Na działkę wybrałem się z psem o 3 po południu. W nerwach, bo nie znalazłem ulubionego Doubleta, który miał powędrować na ten świerk. Zabrałem więc wszelkie druty, sznurki do sklecenia prowizorycznej anteny, no i oczywiście FT707s z niezbędnymi dodatkami.

Po drodze, wlekąc się w korku obmyślałem, czy zrobić „odwrócone L”, czy może coś w rodzaju G5RV. Wybrałem ten drugi wariant. Po drodze wpadłem do sklepu ogrodniczego i kupiłem cztery 3 metrowe bambusy. Na działce szybko polutowałem dwa druty i 10m płaskiego przewodu 300om. Ruszyłem pod świerk i pociągnąłem sznurek od windy. Niestety gałęzie urosły i bloczek ginął zupełnie w gęstwinie. A więc na górę! Przy okazji przewiesiłem bloczek parę metrów wyżej, tuż poniżej wierzchołka, pewnie ze 12m nad ziemią. Teraz antena pojechała w górę elegancko, za to zabrakło fidera! Nie sięgał do domku. Opuściłem nieco i poleciałem z bambusem na dach komórki. Dzięki bambusowi koniec anteny wypadł z 5m nad ziemią. Drugi koniec zamocowałem na drugim bambusie przywiązany do płotu. Wyszła z tego „G5RV kątowna” z ramionami opadającymi ku ziemi.



Przewód od anteny sięgał tylko do werandy, więc tam ustawiłem radio. Na 3730kHz antena stroiła się pięknie. Raport 59 z trzeciego okręgu upewnił mnie, że antena pracuje dobrze. Byłem gotów! Ale tuż przed 17.00UTC postanowiłem sprawdzić, jak się stroi na np. 3550kHz. Kłęska - zabrakło pojemności w skrzynce. Gorączkowo rozciągnąłem 2 przeciwwagi i dołączyłem do masy skrzynki. Końce fidera zwarłem i podłączyłem do wyjścia. Tak powstała spora antena „T”, która na szczęście stroiła się w bez problemu. Bałem się

jednak, że nie będzie tak samo skuteczna, a nie było już czasu na test. Postanowiłem więc zacząć na „G5RV”, na SSB, a potem zmienić układ na „T” i przejść na CW.

Początek zawodów był fatalny. Nikt mi nie odpowiadał! Dopiero po 10 minutach pierwsza łączność. Dalej już coraz lepiej. Po godzinie uzbierałem około 30 QSO i zabrałem się za przełączanie anteny. „T” na szczęście działało nieźle. Na telegrafii działałem już spokojniej ale pod koniec brakowało już korespondentów i nie przekroczyłem 30 łączności. Razem 63 QSO.



Tuż po zawodach postanowiłem sprawdzić, jak skuteczny jest mój wynalazek antenowy. Zawołałem na SSB SK7OA, dostałem 59 i sztamkowy komentarz: „...your QRP is doing perfect job...”. Wygląda na to, że tyle drut na wysokim drzewie wystarczy.

Jakie wrażenia z zawodów? FT707s jest znacznie lepszy niż FT-7, na którym startowałem 2 lata temu i lepszy niż TS120V użyty przed rokiem. Anteny trzeba jednak wypróbować wcześniej.

A gdzie był „Doublet”? W piwnicy, za pudełkiem, a w sobotę rano jeździłem nawet do pracy sądząc, że tam go zostawiłem po powrocie z Tomaszowa...



Marcin Świetliński, SP5JNW
wrzesień 2007.